

KAZIMIERZ ARASIMOWICZ

ur. Andrzejewo; 1911

Miejsce i czas wydarzeń	Andrzejewo, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Andrzejewo, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, matka, ojciec, rodzeństwo, dziadek, praca ojca

Najbliższa rodzina

Nazywam się Kazimierz Tadeusz Arasimowicz, mam prawie 100 lat. Urodziłem się w roku pańskim 1911, jako syn nauczyciela wiejskiego. Mama nazywała się Melania, a ojciec był Jan. Moja mama zdeklasowała się wychodząc za niego, bo była ziemianką, córką tego, kto się nazywał dziedzicem na owe czasy. Z tamtych czasów pamiętam, że był to majątek upadający, mianowicie właściciel tego majątku – mój dziadek, nie interesował się tokiem spraw majątku, tylko leżał na safianowej kanapie i czytał książki. Dziadek Władysław miał majątek składający się z 18 włók [czyli] trochę więcej niż pół hektara. Chyba mniej więcej co rok jedną włókę sprzedawał, parcelował między chłopów. Także w końcu moja mama, siostra mojej mamy i wujek Lucio, właściciel 100 morgowego folwarku, odziedziczyli już tylko 6 włók. Wujek dostał tam większość tego wszystkiego, moja mama dostała, ponieważ wybrała posag w gotówce wychodząc za mojego ojca, to dostała tylko 20 morgów. Na tych 20 morgach mój ojciec pobudował chałupinkę czteroizbową taką i budynki gospodarcze – stodołę i obórkę. Mój ojciec był nauczycielem szkoły powszechnej. Mama wychowywała dzieci, nie pracowała. [Urodziłem się] w Andrzejewie, jak ja się tam podchowałem, to mojego ojca przeniesiono z Andrzejewa do wsi Zawisty. To taka wieś szlachty zagrodowej, wszyscy się tam nazywali Zawistowscy. Tam się wychowywałem pod okiem mamy, ojciec był szalenie zajęty. Także wychowała i kształciła mnie od samego początku mama. Ona mnie nauczyła czytać, pisać. Tak zawsze było, że mieszkaliśmy przy szkole, pamiętam szkołę we wsi Zuzela, tam ja czasami się przysłuchiwałem lekcjom ojca, a czasami ojciec mnie wzywał żebym pokazał jak chłopiec w tym wieku czyta. Czytałem głośno żeby ta dziatwa wiejska w różnych oddziałach wiedziała, że dużo młodszy od nich chłopiec czyta znacznie lepiej. Miałem troje rodzeństwa, byłem najmłodszy. Starsi uczyli się już w gimnazjum w Łomży, siostra i brat, a jeden z braci w szkole technicznej, w szkole przemysłu drzewnego. Tam w tej szkole, w tym gimnazjum uczyłem się przez 3 lata, zdałem od razu do 2 klasy, nie chodziłem do klasy 1, zdałem do 2 klasy. Pamiętam, że to

zawsze była wielka wyprawa do Łomży, do szkoły. Jechaliśmy wozem pełnym prowiantów w postaci kasz, mąki, tam to się wiozło i babcia jechała, bo utrzymywała taką stancję i na niej nam gotowała.

Ojciec zmarł [gdy miał] 53 lata w [19]25 roku, miałem wtedy 14 lat. Moje rodzeństwo zmarło na gruźlicę, po ojcu. Tak rok po roku, w wieku lat 20. Najstarszy [brat] Heniek z 1905 roku. To on się nie trzymał domu, komunizował w Łomży, tam działał w jakimś związku młodzieży socjalistycznej. W końcu znalazł się w więzieniu, siedział w jakimś ciężkim więzieniu, chyba we Wronkach. Później jakoś wyemigrował, do Francji. Siostra, śliczna dziewczyna, zapisała się na studia i zaraz zmarła. Drugi brat był w szkole przemysłu drzewnego, była taka jedyna w Polsce szkoła w Łomży.

Data i miejsce nagrania	2005-02-24, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"